
Wstęp

Redakcyjnie: Szymborska i Głowiński

Ryszard Nycz

TEKSTY DRUGIE 2024, NR 1, S. 9–13

DOI: 10.18318/td.2024.1.1 | ORCID: 0000-0003-2736-4675

Obecny numer „Tekstów Drugich” ma charakter specjalny. Można powiedzieć, że spłacamy nasze długi wdzięczności, łącząc w nim dwie bardzo wybitne, acz nieporównywalne i na pozór nic niemające z sobą wspólne twórcze indywidualności.

Pierwszą część poświęcamy twórczości Wisławy Szymborskiej. Pisanie o jej poezji nie wymaga oczywiście żadnego uzasadnienia: ani merytorycznego – bo to wiersze nie tylko świetne, ale i podatne na ciągle nowe odczytania; ani okolicznościowego – skoro dopiero skończył się Rok Szymborskiej (a teksty tu publikowane są efektami konferencji „Szymborska redakcyjnie”, która odbyła się w IBL PAN w grudniu zeszłego roku przy wsparciu Fundacji Wisławy Szymborskiej). Wyjaśnienia wymaga natomiast skład osobowy autorów tekstów, obejmuje bowiem przede wszystkim naszą redakcyjną ekipę: członkinie i członków Kolegium Redakcyjnego oraz Rady Redakcyjnej „Tekstów Drugich”.

Wisława Szymborska, już jako noblistka, postanowiła wydawanie naszego pisma wspierać finansowo. Robiła to przez szereg lat, zastrzegając własną anonimowość oraz odcinając się skutecznie od wszelkich podejrzeń o zachęcanie tym sposobem do zainteresowania i krytycznego zajmowania się jej twórczością. Dlaczego to zrobiła? Trudno dziś powiedzieć. Wydaliśmy

Ryszard Nycz

– emerytowany prof. UJ i IBL PAN, członek rzeczywisty PAN i członek korespondent PAU, wiceprezes krakowskiego oddziału PAN, członek Kapituły AMU PAN. Ostatnio opublikował: *Nasza kultura rozszerzonej teraźniejszości. Sondowanie aktualnego doświadczenia temporalnego*, „Teksty Drugie” nr 6, 2023.

wprowadzie cały jeden numer poświęcony twórczości Szymborskiej, lecz było to kilka lat przed Noblem (1991, nr 4). Numer ten tuż po Noblu został wznowiony jako osobna publikacja (*Szymborska. Szkice*, 1996). Potem zaś już bardzo rzadko drukowaliśmy teksty o jej poezji. Nie mogę też powiedzieć, żebym sam specjalnie o to wsparcie zabiegał.

Nie byłem wcale stałym bywalcem jej legendarnych loteryjek (choć małą kolekcję „fantów” mamy z żoną do dzisiaj: torebkę na wymioty – nieużywaną – chińskich linii lotniczych, porcelanową popielniczkę w kształcie muszli klozetowej, zapalniczkę w formie westernowego rewolweru, pudełko z dziwacznymi dziecinny „skarbami”, dziewczęcy wachlarzyk malowany w kwiaty, przedwojenną niemiecką pocztówkę z nagą młodą „odaliską” i coś jeszcze, czego nie mogę niestety dziś znaleźć...). A nieczęsto u niej bywając, nie nękałem bynajmniej Wisławy opowieściami o problemach pisma. „Teksty Drugie” wszakże na pewno poetka kojarzyła, numer jej poświęcony znała (co poświadcza zdanie z listu do Stanisława Barańczaka¹), więc pewnie i o problemach naszego pisma słyszała.

Cokolwiek tę decyzję motywowało, pozostaje ona faktem. Faktem bezinteresownym a wielkodusznym i nadzwyczajnie naszą redakcyjną egzystencję wówczas wspierającym. Złośliwcy mogliby co prawda zauważyć, że długo ta wdzięczność nam ciążyła, skoro dopiero jedenaście lat po śmierci poetki zmobilizowaliśmy się do przygotowania większej kolekcji tekstów jej poświęconych. Sądzę jednak, że siła tej prokrastynacji brała się przede wszystkim z ciężaru wyzwania. Napisać coś, co miałoby szansę się ostać wobec ogromnej i ciągle przez te lata powiększającej się biblioteki świetnych interpretacji, wnikliwych przekrojów i odkrywczych syntez, to zadanie, któremu sprostanie wydaje się prawie niemożliwe. Czytelnicy zechcą osądzić, czy nie nadużywamy tu ich uwagi.

Drugą część tego numeru poświęcamy pamięci niedawno zmarłego profesora Michała Głowińskiego, wielkiego badacza literatury, języka nowomowy i mowy nienawiści, wspaniałego pisarza. Autora chyba najczęściej cytowanego spośród polskich literaturoznawców (jego h-indeks wynosi 32 i ma ponad 5100 cytowań – według Publish or Perish, co odpowiada mniej więcej Google Scholar). To zapewne nieprędko się zmieni, także ze względu na fakt, że Archiwum Michała Głowińskiego, zdeponowane w Bibliotece Narodowej, przekracza, jak wieść niesie, wielokrotnie objętość olbrzymiego przecież opublikowanego dorobku. Z tekstów mu poświęconych – autorów wszystkich

1 Zob. W. Szymborska, S. Barańczak, *Inne pozytywne uczucia też wchodzą w grę. Korespondencja 1972-2011*, Kraków 2019, s. 79. W liście oznaczonym cyfrą 58 Szymborska pisała: „Przeczytałam twój tekst w Tekstach i cieszę się (a nawet jestem dumna), że te wierszyki stały się pretekstem do Twojego eseju o sztuce tłumaczenia poezji”. Chodzi oczywiście o esej S. Barańczaka *Amerykанизacja Wisławy albo: O tym, jak wraz z pewną młodą Kalifornijką tłumaczyłem „Głos w sprawie pornografii”* („Teksty Drugie” 1991, nr 4). Dziękuję Marcie Bukowieckiej za znalezienie tego „świadcstwa” lektury „Tekstów Drugich” przez Wisławę Szymborską.

pokoleń – skomponowaliśmy w tym numerze, modą dziewiętnastowieczną, Wieniec Wspomnień dedykowany temu, kto wie, czy nie ostatniemu, wielkiemu polskiemu humaniście w klasycznie nowoczesnym rozumieniu.

Wielcy humaniści nie bywają zazwyczaj wielkimi aniołami, zwłaszcza jeśli mają coś ważnego, nowego, oryginalnego do powiedzenia, na skutecznym przekazaniu czegoś im zależy. Michał Głowiński był człowiekiem wielkiej życzliwości, otwartości, naukowej i nauczycielskiej inwencji, ale także wielkiej pryncypialności, stanowczości w wypowiedzaniu i obronie własnego zdania oraz legendarnej urażliwości; bolesnej dla innych – i zapewne dla siebie – afektywnej wrażliwości na niesłuszne czy nieuzasadnione (według niego) zarzuty, krytyki czy prowokacyjne „zaczepek” polemiczne. Ta ostatnia cecha była dla mnie długo czymś tajemniczo niezrozumiałym w całości jego otwartej i tolerancyjnej postawy, stylu działania, stosunku do innych ludzi.

Tak było długo, bo Michał Głowiński bardzo długo był nieskory do mówienia o swoich przeżyciach i problemach – dopóki nie dowiedziałem się (jak wszyscy) z jego opowieści, jak przeraźliwie traumatycznych wydarzeń doświadczył w młodości, związanych z opresją wojny i Zagłady, a także tych związanych z tożsamością etniczną i genderową. W gruncie rzeczy jednak – co szczerze przyznać tu teraz muszę – do dziś nie mogę zrozumieć, jak młody człowiek tak „poharatany” przez życie mógł tak skutecznie stworzyć niejako siebie na nowo, dojść do tyłu naukowo wybitnych, a także kreatywnych i oryginalnych osiągnięć – zarazem ani nie przekreślając, ani nie tłumiąc, ani nie wymyślając na nowo swej biografii.

Szczęśliwie – że wspomnę o swoim doświadczeniu – Michał Głowiński obdarzał mnie i to, co robiłem, życzliwą uwagą, mimo że moich zainteresowań zdecydowanie nie podzielał. Tak było, gdy na samym początku mojej pracy w IBL-u zaprosił mnie do sekretarzowania Komitetowi Redakcyjnemu serii „Rozprawy Literackie” (1976-1978), któremu wtedy przewodził. Tak było, gdy przed półwieczem recenzował mój doktorat (o *Sylwach współczesnych*), który jawnie łamał pryncypia strukturalizmu. Tak było, kiedy w drugiej połowie lat osiemdziesiątych (1985-1990) zaprosił mnie do redakcji „Pamiętnika Literackiego” i zgodził się, bym zaproponował i przygotował wybór przekładów o dekonstrukcji w badaniach literacko-filozoficznych, która przecież skoncentrowana była na piętowaniu strukturalistycznej gałęzi, na której wtedy olbrzymia większość z nas (zajmujących się teorią literatury) jeszcze siedziała... W latach dziewięćdziesiątych zaś udzielał też swego rodzaju zgody na program „Tekstów Drugich”, obcy mu zdecydowanie w swoich teoretycznych zaciekawieniach i praktykach badawczych, ale akceptowany, dopóki nie schodził poniżej aprobowanego przez niego kompetencyjnego i merytorycznego poziomu. Dlatego nie chciał wejść do naszej redakcji, godząc się wszakże, przez pierwsze lata, na status Stałego Współpracownika. I tą współpracą rzeczywiście nas obdarzał.

„Teksty Drugie” bowiem mają również wobec Michała Głowińskiego swój dług wdzięczności. Polega on przede wszystkim na jego zaufaniu do naszego pisma i częstym w nim publikowaniu. Wystarczy powiedzieć, że w ciągu 31 lat współpracy (1990-2020) Michał Głowiński opublikował 31 tekstów, co czyni go jednym z najwierniejszych i najczęściej publikujących naszych autorów. Może to być zaskakujące, zważywszy na powszechnie znaną jego rezerwę, a nierzadko krytycyzm wobec nowych teorii, zwrotów, orientacji, metod i praktyk badawczych, które promowaliśmy w ciągu tych lat, a które oddalały się coraz bardziej od drogiego mu strukturalizmu i komunikacyjnej teorii literatury. Michał Głowiński nie ukrywał swego krytycznego dystansu (mówił nawet czasem, że nie rozumie, o czym tu się pisze i po co), a jednak nie skłaniało go to do zakończenia współpracy. Najwidoczniej jakiś rodzaj uznania – choćby dla potrzeby poszerzenia pola zainteresowań czytelników o nowe teorie i metody (nawet te, których wartości nie podzielał) – zachował, podobnie jak zachował zaufanie do naszego szczerego uznania dla jego dorobku.

Szyborska i Głowiński znali się i cenili nawzajem. W pośmiertnym wspomnieniu o poetce Michał Głowiński pisał: „znałem Wisławę Szyborską osobiście, mam kilka tomów jej wierszy z dedykacjami, przed laty ofiarowała mi filizankę z obrazkiem przedstawiającym dwie małpy podające sobie ręce z napisem *Od Wisławy*”². W roku 1994 Głowiński przygotował *Opinię o twórczości poetyckiej Pani Wisławy Szyborskiej* w postępowaniu o nadanie honorowego doktoratu poetce przez Uniwersytet Adama Mickiewicza. Jej skrócona wersja opublikowana została w tomie *Radość czytania Szyborskiej pt. Jest wielkim poetą*³. Ta męska forma, tłumaczył Głowiński, to konsekwencja „męskocentryczności” polszczyzny, której męskie formy niosą znaczenie ponadgenderowej ogólności, zachowanie zaś formy żeńskiej sprowadzałyby ją do klasy jedynie żeńskiego gatunku ludzkiego rodzaju... Ciekawa to uwaga, bo wówczas wydawała się jak najbardziej oczywista, a dziś, trzydzieści lat później, myślę, że nikt (prawie nikt?) by się już nie wahał przed użyciem żeńskiej formy jako rodzajowo w pełni równouprawnionej.

Michał Głowiński powracał do twórczości Wisławy Szyborskiej jeszcze kilkakrotnie. Chyba najważniejszy z tych tekstów jest szkic *Szyborska i krytycy: kilka uwag na początek*⁴, w którym zarysował przenikliwie i dalekowzrocznie stan badań nad twórczością poetki, od pierwszych (i najlepszych, jak pisał) szkiców Jerzego Kwiatkowskiego po ostatnie wówczas, ponoblowskie, napaści pravicowych ideologów literatury.

² „Dziennik. Gazeta Prawna” 1 lutego 2012.

³ Zob. M. Głowiński, *Jest wielkim poetą*, w: *Radość czytania Szyborskiej. Wybór tekstów krytycznych*, oprac. S. Balbus, D. Wojda, Znak, Kraków 1996

⁴ Zob. M. Głowiński, *Szyborska i krytycy. Kilka uwag na początek*, „Teksty Drugie” 1998, nr 4.

Wygląda więc na to, że w tym spotkaniu Szymborskiej z Głowińskim nie ma niczego arbitralnego. A może się okazać, że ich postawy etyczno-światopoglądowe, sposoby widzenia ludzi i świata, zainteresowania literaturą jako raczej sztuką wypowiedzenia ludzkiego doświadczenia niżli konstruowania fikcyjnych zamkniętych światów, pozostają w dialogu i podsuwają języki, które nie są anachroniczne. Pozwalają mówić także o tym, co ważne dla nas dzisiaj.

Abstract

Ryszard Nycz

JAGIELLONIAN UNIVERSITY IN KRAKOW

The Editors' Perspective: Szymborska and Głowiński

An introduction to the issue dedicated to Wisława Szymborska and Michał Głowiński. In the text, I explain the specific edition-related motivations and circumstances that made the editorial team of *Teksty Drugie* choose the resulting formula of presenting the two figures: Wisława Szymborska as a benefactor of *Teksty Drugie* and Michał Głowiński as its most faithful collaborator. Thus, the special issue serves as a token of gratitude.

Keywords

Szymborska, Głowiński, their *Teksty Drugie* relationship history